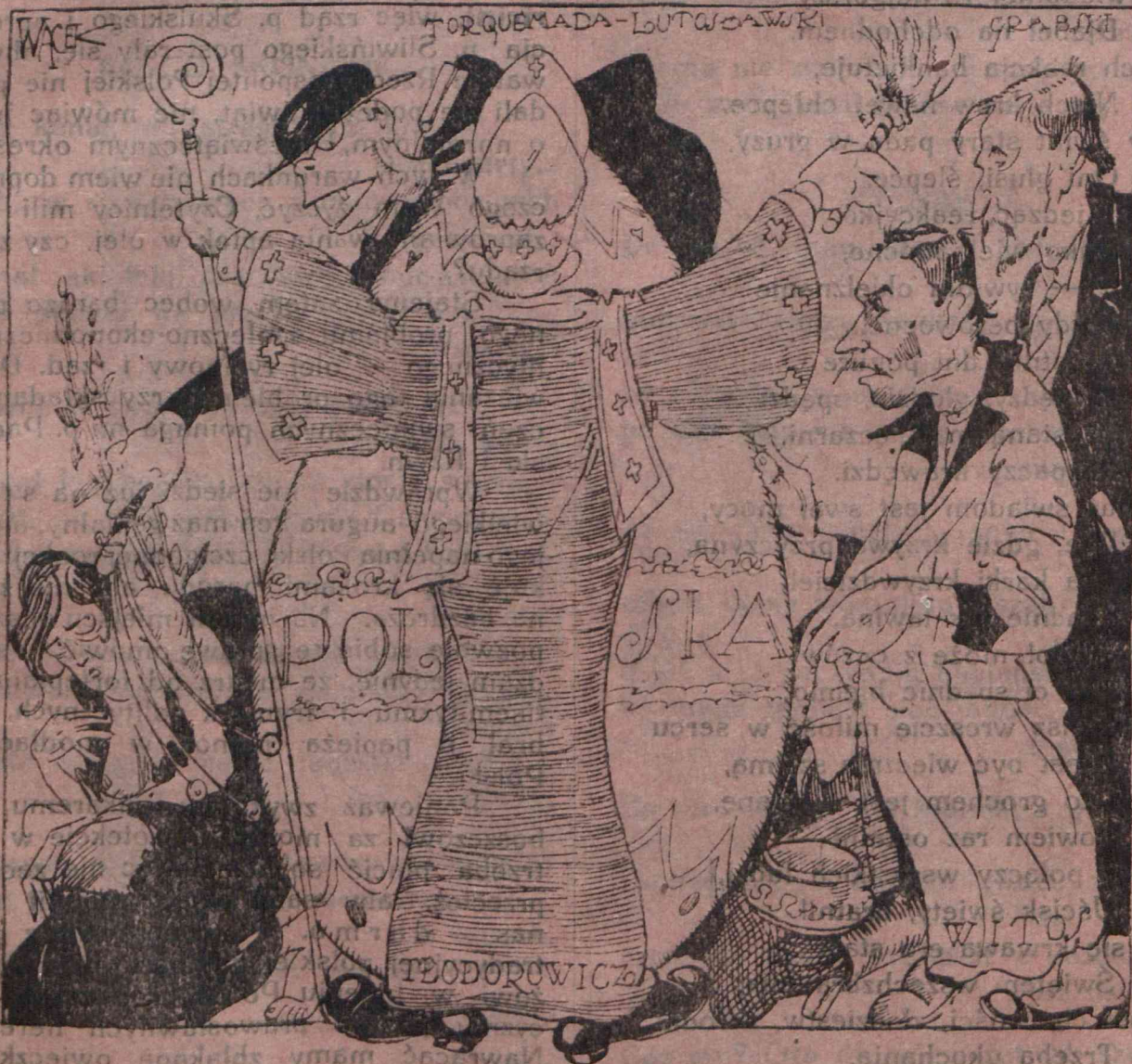


# DIABEL WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

## JAKO WIELKANOCNE REAKCJI.



**ARCYB. TEODOROWICZ:** Polska — to nasze janko wielkanocne. Błogosławie. Rozrywajmy na sztuki i spożywajmy.

**WITOS i GRABSKI:** Polska słynęła zawsze z gościnności, więc niech się nazre także ententa. Szkoda, że naszego Denikina djabli wzięli, byłby się obłowił Polską.

**Ks. LUTOSŁA WSKI—TARQUEMADA:** Czekać! Muszę knutem odpędzić „hołotę”, która ma pretensję również do „koryta”. Dla niej odpadki i to z łaski — prawda?



WITOLD KOSZUTSKI.

## Do reakcji na Wielkanoc.

Jedzcie, pijcie i ucztujcie,  
 Na Polski ruinie —  
 Patriotyzm reakcyjny  
 Szeroko już słyńcie...  
 Niech się wasza sława pleni  
 Od morza do morza!...  
 Nie dla wszystkich jeszcze świeci  
 Zmartwychwstania zorza.  
 Napięchajcie wasze worki  
 Złodziejstwem swobodnem,  
 Bo wiadomo, że najgorszy  
 Djabeł na odchodnem.  
 Niech reakcja bankietuje,  
 Niech krew nawet chłepce,  
 Cdy świat stary pada w gruzy,  
 Oni głusi, ślepce.  
 Pijąc, jedząc, reakcyjko,  
 Jajko wielkanocne,  
 Wiedz — żywiołu okiełznanie  
 Trudy bezowocne...  
 Lud ostatnie dni ponure  
 W nędzy, głodzie, spędzi.  
 Bo już stanął na męczarni,  
 Rozpaczy krawędzi.  
 Bo już świadom jest swej mocy,  
 Wie, gdzie krzywd przyczyna,  
 Więc na karki krzywdzicieli  
 Spadnie, jak lawina.  
 O reakcjo! może z oczów  
 Raz ci spadnie bielmo,  
 Wzbudzisz wreszcie miłość w sercu  
 Miał być wiecznie szelmą,  
 Choć to grochem jest o ścianę,  
 Powiem raz ostatni —  
 Niech połączy wszystkich ludzi,  
 Uścisk święty, bratni!  
 By się krwawa era stała  
 Świętem wszechzbratania,  
 Miał chciwości, złodziejstw, zbrodni,  
 Trzeba ukochania.  
 Wśród ucztowań wielkanocnych  
 Wnieście myśl z nadmiski,  
 Bo ideał światem rządzi  
 Nie żarłoczne pyski,  
 Bo nad czasem i przestrzenią

On ludzkości panem --  
 Uwieńczymy wnet Ormuzda,  
 Kończąc z Arimanem,  
 O nie chciejcie krwi przelewul —  
 To nektar za drogi —  
 Ustępstwami utworujcie  
 Ewolucji drogi.  
 Lecz gdy wiecznie w pieść ucisku  
 Zaciskacie dłonie,  
 Świat wasz zbrodni — w rewolucji,  
 W krwi bratniej zatonie.

## Życzenia świąteczne.

W aptekach jest podobno mało **oleum ricini**, więc rząd p. Skulskiego i aprowizacja p. Sliwińskiego postarały się, aby obywatele Rzeczypospolitej Polskiej nie przejadali się podczas świąt, nie mówiąc już nic o normalnym, nieświątecznym okresie.

W tych warunkach nie wiem doprawdy, czego Wam życzyć, Czytelnicy mili — czy zaprowiantowania aptek w olej, czy zmiany rządu?...

Stajemy zatem wobec bardzo poważnego problemu społeczno-ekonomiczno-politycznego — olej rycinowy i rząd. Do rozwiązania tego problemu przy składaniu życzeń świątecznych pomaga mi p. Paderewski i Rzym.

Wprawdzie nie siedzi już na stolcu wielkiego augura ten mąż genialny, ale duch jego napełnia Polskę czcigodnej reakcji i opiekuje się krokami narodu, aby nie zeszedł na bezdroża. Na innym miejscu obszerniej pozwole sobie tę sprawę omówić, tu stwierdzam jedynie, że mistrz od fortepianu, antysemityzmu i frymark politycznych, wybrał u papieża pomoc w modłach dla Polski.

Ponieważ zwykłemu wikaremu i proboszczowi za modły i protekcje w niebie trzeba płacić sowicie, więc nie zechcecie przecież, aby sam papież modlił się za nas — darmo. P. Paderewski z gestem tradycyjnej polskiej hojności obiecał papieżowi w imieniu Polski propagandę katolicyzmu pośród prawosławnych heretyków. Nawracać mamy zbłąkane owieczki przy pomocy bagnetów, armat i t. p., a za tę bogobojną robotę Rzym kochać i popierać nas będzie.

Otóż kto ma takie poparcie, nie może popełniać grzechu obżarstwa, a zatem dopokąd takie duchy opiekuńcze, jak p. Pa-



derewski, czuwają nad Polską, nie mogą Wam życzyć obfitości w aptekach oleju rybcinowego, bo on się i tak na nic nie zda przy pustych żołądkach.

Może więc życzyć Wam, aby nas takie duchy swą opieką zaszczycać przestały? Chyba to życzenie będzie najważniejsze, bo w niem tkwi już wszystko inne, jak wyzwolenie się z lokajstwa wobec ententy, a przede wszystkim chleb dla milionów i upadek przywilejów dla paskarzy, którzy bez życzeń reakcji mieć będą tłuste święta.

ZYGMUNT ZALESKI.

**Golgota.**

I.

**PO CO SKONAŁ?!**

Mistrz konał, na strasliwym krzyżu  
rozpostarty...  
konał... w szycerstwach tłumu, w obelgach  
gawiedzi...  
i dumał jaki taki, drąc swą brodę z miedzi:  
za co konał na krzyżu hańby ten...  
umarty?!

I pysznie w twarz patrzyły Mu wciąż  
rzymskie warty  
i urągał Mu bogacz, co na złocie siedzi,  
przyszli na widowisko bracia i sąsiedzi  
i patrzył burżuj judzki Weń, pod boki  
wsparty.

Skonał... i tylko cisza dłonie położyła  
na Kalwarji, na krzyżów trzech okropnych  
słupach  
i drżało wszelkie serce ludzkie i człek  
żywy.

I cóż nam dziś zdobyła ta straszna mogiła?  
burżuj pławi się w złota nadmiarze  
i w łupach,  
a lud? ten jak pierwej zawsze  
nieszczęśliwy.

II.

**ZMARTWYCHWSTAŁ.**

Trzy dni leżał... w dzień trzeci grób był  
jednak pusty...

mówiono li, że Anioł tkwił ponad mogiłą —  
pytano się żołdaków ze straży, jak było,  
nie rzekli nic, oblędem zsiniałemi usty.

Mówiono, że znów chadza poprzez gajów  
chrusty,  
umarły jakąś dziwną stał się nagle siłą —  
ile się tam w tem prawdy, ile kłamstwa  
kryło?  
kto wie? czyli istotnie zmarł Mistrz  
złotousty?  
A dzisiaj? wieków tyle uczono od dziecka,  
bladych chłopców, dziewczęta w izbie  
robotniczej,  
że On zgładził grzech, ludzkość wyzwolił  
na wieki.

Więc czemu serce dławi wciąż nędza  
zdradziecka,  
czemu nie zna rozkoszy szału ni słodczy  
i wiecznie łzami mokre perlą się powieki?

III.

**WYZNAWCA.**

Dzisiaj są inne czasy. Dziś się każdy  
kłania  
poprzed zwidem Kalwarji, gnąc się kornie  
w męce,—  
co najwyżej grosz chwycą cudzy chciwe ręce,  
bo dziś Bóg ma swym posłem i sługą  
swym — drania.

Za ten mszy świętych taniec i organów  
grania  
utkwiał ładny wór złota wszak w księżej  
paszczęce —  
a już kłać poczynają kapłańskiej sukience,  
iż ksiądz zamiast siać miłość, — miłość  
z serc wygania.

Bo on wie, że nim kramik w gruzy się  
rozwali,  
zamarze, ale Krezusem gdzieś na złota  
skrzyni  
czart mu będzie szczęścił w każdym  
przedsięwzięciu.

Cóż mu? Oto do dziewcząt jak sztubak  
się pali  
i darzy go oplotem ramion „gospodyni”,  
kocha się, brzuch ma pełny, a żre za  
dziesięciu.



# I we Wielkanoc godzi się to wiedzieć



W krainie, kędy panują opłotki,  
 Gdzie Piast ster dźierży na poly z szachcicem,  
 Zamiast cnót mamy najwyżej półcnotki,  
 Zły duch zaś chadza z archanielskim licem.



**W teatrze Narodowym.**

— Nudne przedstawienie. Nic dowcipnego i sami złodzieje, zbiry i żebracy.

— Cóż chcesz, mój drogi? Przecież to jest nasz Teatr Narodowy.

**Może racja.**

— Słyszałeś? mówią, iż największą szynkę na święta będzie miał poseł Witos.

— Bardzo możliwe. Komuż bo u nas najwięcej się ona należy, jeśli nie obrońcy i reprezentantowi świńskiego rodu paskarzy!...

**Święta paskarza.**

Biją dzwony wielkanocne — echo je powtarza

i brzuch pełen, oczywiście tylko u paskarza. — Jest kielbasa, jest i szynka, zewsząd radość płynie

ma święcone — wszak zarobił grubo na słoninie;

on, co smutek, nie wie zgoła, co ból, nie pamięta,

hucznie będzie więc obchodzić Wielkanocne święta.

**Wojenne strofy świąteczne.**

Zdobna w hymny śmiertelnych, a ustom radosna,

o szynko wielkanocna, rzeźnika natchnienie! piękniejsza, niżli młodość, wonniejsza, niż wiosna!

a taka niedostępna! — ślepe przeznaczenie.

Za wystaw szybą wiesz wspaniale sznurami, człowiek na cię obraca próżno lica blade — cóż robić... kiedy musi stać przed składnicami i spożywać na święta chleb i marmeladę.

**W przyszłości.**

DYMOWSKI (wizząc też na szubienicy do biskupa Kossakowskiego):

— Widzisz, i powiesili mnie, kolego-biskupie.

BISKUP (wizząc też na szubienicy):

— Także! Ale tak za pan brat, psubraciel wprawdzie powiesił mnie rząd narodowy, to prawda! ale ja byłem hurtownikiem, a ty detalista...

**U nas i gdzie indziej.**

Dymowski to przywódca w Sejmie silnej grupy, Zagranicą zaś takich pakują do ciupy.

**Drugi Jan III i Marysieńka.**



Patrzcie! Oto mistrz Paderewski, wielki polityk i dyplomata, a jeszcze większy jałmużnik, który obdarował Polskę głodem milionów i paskarstwem milionów, oto ten drugi Jan III wiedzie lamistrąjków i innych czcigodnych obywateli na propagandę katolicyzmu w okupowanych terenach wschodnich.

Obok niego postępuje pani Helena, Marysieńka Druga, wiodąc kohorty pomocnicze — dewotki i prostytutki z pod różnych sztandarów.

Nie udało się mistrzowi praca polityczna dla ententy, więc teraz kombinuje z Rzymem. Ententa dała jałmużnę, biorąc polską krew i polski rynek handlowy razem z pozbawionymi specjalnie *ad hoc* wartości polskimi markami, Rzym zaś da modlitwy Polsce za pogrzebanie jej państwowego i narodowego autorytetu i za kompromitację w Europie.

Mistrz zatem handluje jak może, bo wiadać sprzykrzył mu się fortepian. A szkoda, bo grać umiał pięknie, politykuje zaś niepięknie...



## Z notatek obłąkanego



### Patryjotyzm polski.

Kiedy porównamy działalność naszych czcigodnych obywateli z działalnością, rozpościeraną w innych państwach świata, to aż serce rośnie z radości i duma rozpięta pierś. Wprawdzie u nas kradną, ale zawsze „patryjotycznie”, jak to już ja i moi koledzy wielokrotnie wykazywali w „Djable”, że aż osiem procesów pan prokurator raczył „Djabłowi” wytoczyć, wprawdzie powtarzam — kradną u nas, ale zato nie bratają się z „holotą”, trzymając ją krótko i zmuszając do postuszeństwa głodem i batogiem. U nas ks. Lutostawski, Dymowski, Dmowski, Paderewski, Grabowski i w. i. wielkich mężów bezkrwawo zapisuje swoje nazwiska na kartach historii prawego porządku i świętej tradycji choćby Targowicy i caratu, kiedy taki ukochany ich brat sjamski, taki wspaniały mąż twardej ręki, jak Kapp niemiecki musiał skapieć marnie chociaż krew przelewał w imię wzniosłych ideałów junkierskiego patryjotyzmu.

Patryjotyzm nasz, kultura nasza stoi na niedościgłych wyżynach, to też my, będąc niezadowoleni, uchwalamy cały szereg protestów na szeregu wiecach, gdzie pięknie perorują przewodnicy i po tych uchwałach jesteśmy zupełnie zadowoleni z siebie, albowiem spełniliśmy twórczą robotę społeczną, nakiwawszy palcem w bucie lajdakom-burżujom.

W takiej Anglii rząd konfiskuje 75 proc. majątków burżujskich, zdobytych z zysków wojennych, w takich Niemczech rząd upaństwia przemysł kopalniany, wszędzie, na całym świecie, sprawa poprawy bytu robotnika zawraca niepotrzebnie głowę ministrom i ciałom prawodawczym, kiedy my nie fatygujemy się takimi przyziemnymi kwestjami, wiedząc dobrze, iż najskuteczniej rozwiązuje tę kwestję bat, więzienie, kula i bagnety, a w Sejmie szubienica ks. Lutostawskiego.

### Od kogo nauczyliśmy się tego?

Rozumie się, że od s. p. caratu. Runął tamten nieborak, bo szatan często płata psie figle i odnosi pozorne zwycięstwo nad dobrymi duchami, ale niech się świat jeszcze nie sruści. Polska nasza to ostoja dawnych sił, dawnych wierzeń, dawnego dobra społeczno-polityczno-ekonomicznego.

W chwili, gdy na zgnitym Zachodzie nawet najszlachetniejsi mężowie reakcji zatracają poczucie patryjotyzmu i obywatelstwa, czyniąc się ustepliwymi wobec wszelakich parszywców socjalistycznych, my, „patryjoci”, uchwalamy w Sejmie przymusowe sądy rozjemcze, zakazy strajków, militaryzację kolei i t. p. i t. p.

Europo, pochyl przed nami głowę w pokorze i bij się w piersi, ty niedołęgo, patrząc na naszych mężów ze stali!

### Omyliłem się w horoskopach moich.

Aby móż spełniać tak wielkie czyny i odgrywać tak wielką rolę na świecie, Polska nasza musiała mieć takich mężów opatrznościowych, jak p. Paderewski i Skulski, o czym już na wstępie miałem zaszczyt notować.

Gdy mistrz od pigulek zastąpił mistrza od fortepiana u rudda Rzeczypospolitej Polskiej, ja, obłąkany chudopalek w wielkim leku obywatelskim o predki ewentualnie upadek medrca aptekarskiej polityki polskiej zastanawiałem się poważnie, kim w danym wypadku możnaby tego męża niezmiernych zasług zastąpić. I dzieliłem się wówczas moimi pomysłami i radami z szeroką rzeszą współobywateli. Twierdziłem, że po p. Skulskim, aptekarzu, ster państwa może objąć chyba tylko fryzjer, jako trzeci z rzędu fachowiec. I omyliłem się sromotnie.

Jak gróm z jasnego nieba dla mojego politycznego jasnowidztwa spada na mnie ze szpał codziennej prasy informacja, że kandydatem do teki wiceministra spraw zagranicznych jest p. Dąbrowski, weterynarz. Z wiceministra do ministra a potem do premiera nie tak wielki krok. Patrząc na miłowe buty, jakimi postępuje u nas głód i inne objawy zagospodarowywania się niepodległej Ojczyzny, musimy dojść do przekonania, że tacy panowie Dąbrowscy et tutti quanti łatwo mogą postępować ku szczytowi kariery dla chwały i dobra narodu.

A więc Polsko! — miałaś grajka, masz pigularza, weterynarza, kogóż jeszcze mieć będziesz? Mein Liebchen, wasst willst du noch mehr?

### Zawsze niezadowoleni.

Mimo, że u nas wszystko tak się dobrze dzieje, że coraz silniejsza ręka dochodzi do władzy, że krew bohaterów nie wysycha na wschodnich frontach, a na Śląsku Cieszyńskim wobec Czechów i Komisji plebiscytowej Ententy pokora nasza niebiosy przebija, mimo tych wszystkich wspaniałych, a cypieknych i arcypatryjotycznych kwiatków i kawałów, ośmielają się jeszcze podnosić głowę ludzie niezadowoleni. Na zeszytygodniowym czwartkowym wiecu skakano do oczu towarzyszącej posłom Barlickiemu i Ziemięckiemu, gdy kazali uchwalać rezolucję protestu przeciwko debatom sejmowym w sprawach robotników i w ogóle wszelakiej pracy.

Ogół twierdzi, że protesty psu na będą się nie zdadzą, że proletarijat ma tylko protest w słowach, a burżuazja gniot w czynach.



Mówiono posłom, że P.P.S. siedząc w Sejmie i nic tam nie mogąc przeciwdziałać, bierze pośrednio odpowiedzialność za to, co czyni Sejm.

A więc czego chce ogół?

Ni mniej, ni więcej, tylko ustąpienia posłów socjalistycznych z Sejmu.

Jak długo na wykonanie tego zadania czekać będziemy, nie wiadomo. Byłoby to przeciwstawieniem się patriotyzmowi Skulskich, Wojciechowskich, Lutosławskich, Dymowskich przez antypatriotyzm molochu! Zaczekajmy jeszcze do czasu, iż funt chleba kosztować będzie sto marek, a marki polskie zagranicą przyjmować będą... jako cienki miękki papier. W bieżącym tygodniu napewno to jeszcze nie nastąpi?

### Duchowna opieka.

— Dlaczego posła Dymowskiego z posiedzenia Sejmu wyprowadził sam ksiądz Maciejewicz?

— Widocznie sądził, iż opieka duchowna jest dla zblakanych owieczek nader odpowiednia.

### Rocznica Raclawic.

Bracia! rocznica, rocznica święta —  
Za wolność skrwawił lud kósy,  
Jak walczył Bartosz, każdy pamięta —  
Bohater prawy, choć bosy.

Więc pijmy zdrowie naszych paskarzy,  
A wiecie zdrowie to czyje?  
Tych, co z Ojczyzny kradną ołtarzy —  
Zapewne każdy wypije,  
Bracia! My święcimy dziś Raclawice  
Złodziejstwem, nędzą i knutem —  
Czyż się nam wstydem nie sploni lice?  
Czyliż Kościuszko — bankrutem?

A teraz basta, basta, panowie,  
Niech każdy tęskną myśl przedzie,  
Wspomnień świetlanych wypijmy zdrowie  
I pieśń przyszłości niech będzie!

### Z rozmyślań Piasta.

— Ojczyzna! hej hej wziąć kosę możnaby i teraz...  
tylko, że lakiarki okrutnie piekomi.

### Antymilitarysta.

— Czy pański pradziad bił się pod Raclawicami?

— O nie, nie walczył, on tylko słyszał, jak wal-

czyli... On, jakkolwiek patriota, był najzupelniejszym antymilitarystą.

### Między endekami.

— Co? ty wybierasz się na uroczystość rocznicową Raclawic? ty?

— Cóż chcesz, mój drogi? Przecież moskale już w każdym razie nie wrócą, a więc to nie niebezpieczne.

### W szkole.

— Kto był Bartosz Głowacki?

— To, proszę pana psora, głupi chłop, bo nie paskował masłem i mlekiem.

### Marzenia.

Pan sędzia idzie. Wkoło za wystaw szybami:  
kołnierzyki, mankiety i krawaty panie.

Ah; gdybyż człek choć jeden kupić byłby  
w stanie  
i nie świecił swych spodni zniszczonych  
dziurami!

Wstyd pomyśleć, iż oczy zachodzą ci łzami,  
w jakim dziś garderobę straszliwym masz  
stanie —  
na sądowym kto zasiadł ubogim rydwaniem,  
tego nędza, głód wraży ustawicznie plami.

Toć bandyta, którego wszakże sądzisz  
co dnia,  
ma nowiutkie kamasze i kołnierzyk nowy —  
ba! toć to nie jest przecież urzędnik  
sądowy.

Bo, w kraju, w którym wojna zaborcza  
popłaca,  
może do sum bajecznych wszak dochodzić  
zbrodnia,  
ale w podartych butach wiecznie chodzi  
praca.

### Między klechami.

— Staraliśmy się o deputat i klapal — odmówili.

— O psiakrew! — Moja Lola gotowa mi jeszcze za to dać po gębie.



**Mistrz działa.**

Paderewski swych uczniów zebrał cały chęder  
i hen z wolnej Szwajcarii wciąż strzela w Belweder.

**Paskarz mówi.**

Lud? — a niechaj idzie do cholery!  
ja mam butelkę madery.

**Kawały angielskie.**

Socjalne w Anglii szerzą się kawały:  
nawet damy dworu zastrajkowały.

**Nowy cios.**

— No, ale nasza endecja ma nowe  
zmartwienie?  
— Albo co? Denikin się powiesił  
czy co?  
— Nie, ale włoskim ministrem został  
Luzatti, który pono jest żydem.

**Sejm i Śląsk.**

Gada pięknie Patek i gada Daszyński,  
A czech ciągle dusi dalej Śląsk Cieszyński.

**Wojna niech trwa.**

Miecz o miecz niechaj dzwoni wszak przez całe lata,  
a będzie brać paskarska szczęśna i bogata.

**Powodzenie u kolegów.**

— Słyszałeś? podobno w Holandji uchwalono pra-  
wo, mocą którego duchownym może zostać kobieta.  
— Mój Boże! żeby to u nas było coś podob-  
nego... tożby się potworzyły pcsady księży h gospo-  
darzy.

**Uroczystości.**

Polska chociaż skrwawiona, smutna i macosza,  
czyści swe apartamenty na przyjęcie Focha,  
i Anglja też porządki robić dziś zaczyna,  
czyżby się spodziewała wizyty Lenina?

**TEATR****QUI PRO QUO**

w podziemiach Galerji Luxenbuiga  
Senatorska 20. Telef. 217-52.

Kierown. artyst.-lit. **Boczkowski.****2 przedstawienia**

I-sze o godz. 7.15, II-ie o godz. 9.  
Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dziś i dni następni.

program z udziałem

całego zespołu. —

**PROGRAM XII-ty**

Premjera

Premjera

**Dziś z udziałem całego zespołu.****„Czarny Kot”****„KWIAŁ MIRTOWY”**

operetka

**„MÓJ TATUŚ”**

farsa

**„ATAID i POETA”**

operetka.

Marżałkowska 125.

Telefon 236-57.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.

**REŻYSEROWIE:** E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).**DEKORATOR:** Zygmunt Nirnstein.**KAPELMISTRZE:** M. Halpern. **AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR:** J. Petersbur ski. **BA-****LETMISTRZE:** Feliks Bańkowski, Kazimierz Lobjko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp.

2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma  
50 jedna szesnasta 30. **Wewnętrzny Margines** — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk.  
4 w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 21 mk., półrocznie 40 mk  
rocznie 80 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,  
Marżałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor  
Witold Koszutski.